

Leczyk, Marian

O pojęciu "historia najnowsza"

Dzieje Najnowsze 30/3, 113-123

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

WARSZTAT BADAWCZY

Marian Leczyk
Warszawa

O pojęciu „historia najnowsza”

Objaśnienie terminu „historia najnowsza” implikuje konieczność określania kryteriów decydujących o jej wyłonieniu spośród innych „historii”. Podział na okresy, czyli tak zwana periodyzacja, stanowi w nauce historycznej jeden z trudniejszych problemów metodologicznych. U podstaw periodyzacji leżą określone dokonania historyczne w rozpatrywanym okresie, przez co należy rozumieć nowo powstałe fakty pojmowane jako szersze zjawiska historyczne, które stały się następnie generalnymi symptomami tego okresu, i to w takich rozmiarach i na takich obszarach, że nie można ich traktować jako marginesowych. Były to bowiem te elementy procesu historycznego, które wycisnęły charakterystyczne piętno na obliczu tego okresu, wyznaczyły kierunek ewolucji i w rezultacie decydowały o wyróżnieniu go w stosunku do okresu poprzedniego i tego, który po nim nastąpił.

Z punktu widzenia typologii są to charakterystyczne, sklasyfikowane jako pokrewne i mieszczące się w tym samym ciągu genetycznym zamknięte (lub prawie zamknięte) fakty, fakty-procesy, zjawiska historyczne. Konkretyzując, są to charakterystyczne dla danego okresu (epoki) formy bytu ekonomicznego, urzędzenia społeczne i polityczno-prawne, jak np.: system niewolniczy, renta feudalna, system wasalny i hierarchia feudalna, produkcja maszynowa z jej standaryzacją, specjalizacją i koncentracją, wczesne formy demokracji, despotyzm, tyrania, państwo niewolnicze, państwo stanowe, monarchia absolutna, przedstawicielski system parlamentarny.

Ustalenie podziału czasu historycznego, tj. wyodrębnienie epok, musi się odbywać na drodze eksplanacji mechanizmów przechodzenia od jednych makrostruktur spełnionych i zakończonych do makrostruktur nowych, różniących się wyraziście od poprzednich, jak i od tych, które się wykształciły po nich. Innymi słowy—warunkiem ustalenia niekwestionowanych granic konkretnych, rzeczywistych epok historycznych jest zaistnienie możliwości udzielenia odpowiedzi na pytanie: jakie były przyczyny upadku i odejścia w przeszłość zamkniętych epok postrzeganych jako wyróżniające się i spełnione makrostruktury społeczno-gospodarczo-polityczne, jeżeli przyjąć taki właśnie paradygmat epoki historycznej.

Periodyzacja jest, jak widać, zagadnieniem trudnym, niełatwo tu o jednoznaczne kryteria i precyzję. Można powiedzieć jedno: wydzielone okresy są łatwiej uchwytne, granice między

nimi bardziej wyraziste, kiedy odnoszą się do epok dawnych, całkowicie zamkniętych i stanowiących długie ciągi dziejowe. Trudności nasilają się natomiast wyraźnie w odniesieniu do czasów bliższych, do epoki nowożytnej, a zwłaszcza do dziejów najnowszych, w miarę jak skraca się perspektywa historyczna.

Próby eksplanacji pojęcia „historia najnowsza” są nie mniej trudne, jak w przypadku periodyzacji. Historia najnowsza — inaczej niż historia starożytna, średniowieczna lub nowożytna nie obejmuje odrębnej, skończonej epoki historycznej. Historia najnowsza odzwierciedla okres najbliższy, w znaczeniu chronologicznym, czasom nam współczesnym.

W związku z potrzebą wyłonienia okresu historii najnowszej z całego procesu historycznego, naszą uwagę przyciągają te czynniki sprawcze, które decydują o periodyzacji ogólnej, to jest wyższego szczebla, a nie te czynniki, które służą wyłanianiu okresów krótkich i na niższym piętrze dziejów.

Jak każdy kolejny etap w dziejach jest historia najnowsza przedłużeniem epoki poprzedniej, ale nie jest ona przedłużeniem prostym. Historia starożytna odpowiada epoce antyku rozumianego jako cywilizacja wsparta na niewolnictwie i kulturze klasycznej. Historia średniowieczna odpowiada wiekom, które oddzielają antyk od epoki nowożytnej. Wieki średnie (epoka średniowieczna) utożsamiane są z cywilizacją feudalną, opartą na dominacji produkcji rolniczej, wiejskiej, ze światopoglądem zdominowanym przez metafizyczny providencjalizm. Epoka nowożytna z powszechną gospodarką rynkową, kapitalistyczną, z produkcją maszynową z ewoluującym światopoglądem: humanistycznym — renesansowym, oświeceniowym, pozytywistycznym, z trwającym po dziś dzień liberalizmem obejmuje wiek XVI, XVII, XVIII i połowę lub więcej wieku XIX. Kolejna epoka, którą odzwierciedla historia najnowsza, przyniosła nową rewolucję naukowo-techniczną — komputerowo-informatyczną i zapowiada rewolucję genetyczną. Historia najnowsza to okres, którego cechą jest labilność w sensie chronologicznym. Jego granica początkowa jest ruchoma i oddziela epokę nowożytną od epoki najnowszej. O tym, gdzie należy szukać tej cezury, jest mowa dalej. Natomiast okres ten nie ma wytyczonej granicy końcowej, gdyż nie jest on zakończony ani tym bardziej zamknięty.

Warto zauważyć, że określeniem, którego się niekiedy używa na oznaczenie najnowszego odcinka dziejów, jest termin „historia współczesna”. Operuje tym określeniem amerykański teoretyk Geoffrey Barraclough, który tak też zatytuował swoją książkę — *Wstęp do historii współczesnej*, wydaną w 1964 r., a przetłumaczoną na język polski w 1971 r. Dla Barraclougha granicą początkową „historii współczesnej” jest rok 1961; zaczyna się ona od prezydentury Johna Kennedy'ego. Natomiast okres zawarty między rokiem 1890 (upadek Bismarcka) a 1961 traktuje jako etap przejściowy między historią nowożytną a współczesną.

Pod adresem Barraclougha należałoby zgłosić dwa zastrzeżenia — jedno terminologiczne, drugie merytoryczne. Określenie „historia współczesna” jest wewnętrznie sprzeczne i nie ma waloru naukowego, gdyż historia i współczesność wzajemnie się wykluczają (*contradictio in adjecto*). Z filozoficznego punktu widzenia bowiem współczesność nie istnieje, jest pojęciem umownym, które może być przyrównane do pojęcia punktu, który nie ma atrybutu granic. Określenie „historia współczesna” jest zatem nieprecyzyjne i nie może być używane w języku naukowym, a tylko w znaczeniu potocznym. Drugie zastrzeżenie dotyczy — w myśl tego, co powiedziano wyżej — konieczności określania datami doniosłych wydarzeń epok zamkniętych. Tymczasem nie ma podstaw, aby rok 1961 uznać za zamknięcie jakiegoś okresu w dziejach powszechnych. Jest to ujęcie personalistyczne i amerykańcentryczne — niezobiektywizowane.

Wracając do próby zdefiniowania pojęcia historii najnowszej w świetle tego, co wyżej powiedziano, okres, który historia ta ma odzwierciedlać, nie może być traktowany już dzisiaj jako odrębna zamknięta epoka, ponieważ nie nastąpiło jeszcze definitywne oddzielenie się jej od epoki poprzedniej. Z tego powodu jest ona nadal częścią epoki, która trwa, jest jej najbliższym współcześnie żyjącemu człowiekowi okresem. Stąd i historia najnowsza — rozumiana w tym przypadku jako pewien okres — nie da się jeszcze definitywnie wtłoczyć w granice chronologiczne. Stąd i deskrypcja tego okresu napotyka trudności. Te są jednak podyktowane także zbyt krótką perspektywą czasową. Obserwowana w tym okresie infrastruktura jak najogólniej rozumiana (choćby w wysokim stopniu zmodyfikowana) jest kontynuacją dawnych instytucji. Istnieje naturalne zjawisko przenikania pewnych form bytu — rzeczy, zjawisk, procesów, które jest wyrazem zawartej immanentnie w historii funkcji wehikularnej. Uwagę natury ogólnej na ten temat sformułował Marcei Handelsman w 1928 r.: „A jednak (rzeczywistość) nie przeminęła całkowicie. Coś się z niej ostało, utrwaliło i weszło w skład tego, co istnieje obecnie. Można nawet powiedzieć, że wszystko, co kiedyś zaistniało, trwa nadal i istnieje w terażniejszości, w której istnieje nadto coś powstającego w terażniejszości, tylko że istnieje w terażniejszości zupełnie odmiennie”¹.

Wielka własność ziemiska istniała w epokach poprzednich i modyfikowana w swej strukturze, dotrwała do dzisiaj, choć już nie wszędzie. Procesy narodotwórcze mogą być kolejnym przykładem owego przenikania. Występują, rzecz jasna, fakty i zjawiska, instytucje i procesy transformacyjne nowe (postępująca w naszych czasach integracja Europy i powstawanie adekwatnych organizacji międzynarodowych), ale znajdują się one dopiero *in statu nascendi*.

Historia najnowsza nie może być traktowana jako odrębna epoka także z tego względu, że niemożliwa jest odpowiedź na pytanie, jak długo będzie ona trwać; odpowiedź jest niemożliwa, ponieważ historia ta jest otwarta, jej końcowa granica jest nieprzewidywalna. Również ustalenie jej początku sprawia trudność, ponieważ jest on dosyć płynny. Początek historii najnowszej jest ciągle przesuwany do przodu, to jest ku terażniejszości, zbliżany ku żyjącemu pokoleniu. W latach międzywojennych i jeszcze kilka lat po zakończeniu II wojny światowej za taką granicę dla polskiego procesu historycznego przyjmowano lata 1863-1864, które zamykały epokę szlacheckich powstań narodowych. Z grubsza lata zbliżone, tj. 1860-1870, stanowią także mocno zaznaczającą się cezurę dla historii powszechnej. Były to przecież lata kończące proces formowania się państw narodowych w Europie (Rumunia, Włochy, Niemcy) i przyspieszające tym samym procesy ekonomiczne (rynkowe) i cywilizacyjno-kulturowe.

W miarę wydłużania się czasu dzielącego nas od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX stulecia, tj. w miarę „przyrastania historii”, coraz częściej wyrażany jest pogląd, że granicę początkową historii najnowszej należy przesunąć do przodu i uznać za nią lata 1918-1919, tj. zakończenie I wojny światowej. Rok 1919 dał początek nowemu układowi stosunków międzynarodowych w Europie — tzw. ładu wersalskiemu; narodziły się też w Europie nowe państwa narodowe: Polska, Czechosłowacja, Węgry, Austria, Jugosławia, Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa.

Trzymając się wyżej sformułowanej podstawy periodyzacyjnej, sądzę, że przesunięcie początku historii najnowszej o pół wieku do przodu, a więc na koniec I wojny światowej jest

¹ M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928, s. 268.

uzasadnione. Po zwycięstwie nad blokiem Państw Centralnych ustanowiono w Europie wspomniany już nowy porządek polityczny, a parę lat później nastąpiło rozszerzenie tego porządku przez postanowienia konferencji w Waszyngtonie (1921-1922) na skalę światową („ład wersalsko-waszyngtoński”)².

I jeszcze jedna uwaga do tej części rozważań. Ów wspomniany „przyrost historii”, im bliżej naszych czasów, odbywa się coraz szybciej, a epoki historyczne ulegają skróceniu. Porównajmy tysiące lat historii starożytnej do dziesięciu zaledwie wieków historii średniowiecznej, do czterech wieków historii nowożytnej, do stu pięćdziesięciu, czy nawet tylko do osiemdziesięciu lat trwania historii najnowszej. Tempo zmian cywilizacyjnych i kulturowych jest więc coraz szybsze, a w naszych czasach przechodzi w gwałtowne.

Jeżeli więc przyjmujemy, że jest możliwe postawienie słupów granicznych między epoką nowożytną a następną na latach 1918-1919, to czy podążając tą drogą nie należy dokonać kolejnego przesunięcia tej cezurę o dalsze dwadzieścia pięć lat, a więc na koniec II wojny światowej? Świat wkroczył po tej wojnie w erę telewizji, energii atomowej, komputeryzacji i informatyki. Czy nie należy więc uznać, że zaczęła się nowa epoka z odpowiadającą jej „nową” historią najnowszą? Uznanie tego stanu rzeczy wyłącza jednak kwestię „wydzielenia” okresu między epoką nowożytną a nam współczesną (połowa XIX w. do końca II wojny światowej) i określenia jej na przykład mianem epoki społeczeństwa przemysłowego i historii postnowożytnej.

Brak jest jeszcze dostatecznej perspektywy czasu, aby pokusić się o adekwatny dla historii najnowszej desygnat. Określenia historia starożytna, historia średniowieczna sformułowane zostały ze znacznie odleglejszej — kilkudziesięcio- lub kilkunastowiekowej perspektywy dziejowej.

Jeżeli przyjąć wizję Alvina Tofflera i uznać, że jesteśmy świadkami przełomu dwóch epok: kończącej się epoki społeczeństwa przemysłowego i początku epoki społeczeństwa postprzemysłowego albo nieprzemysłowego, którą rozpoczyna tak zwana trzecia fala cywilizacji³, to należałoby też przyjąć, że granica, która oddzieli ustępującą epokę przemysłową od nadchodzącej, wykształca się na naszych oczach. Symptomy nowego społeczeństwa, które ma być konsekwencją „trzeciej fali”, są w zasięgu naszej obserwacji. Są to obecne już w domowych pracowniach komputery podłączone do europejskich i światowych banków informacji lub domowa telewizja przewodowa, które umożliwiają wykonywanie rozmaitych zawodów, a nawet czynności technicznych, siedząc w domu: montaż aparatury według informacji komputera, czynności dziennikarskich, prawniczych, gromadzenie materiałów i informacji do dzieł naukowych w rozmaitych dziedzinach⁴.

² Nie sposób nie wspomnieć o powstaniu w tym samym czasie (1917-1918) odrębnego „ładu komunistycznego” we wschodniej części Europy i w części Azji, a w latach czterdziestych w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej i nieco później na niewielkim skrawku Ameryki Łacińskiej. Powołał on do życia odrębne instytucje społeczno-gospodarczo-polityczne (kolektywna i państwowa własność ziemi i przemysłu, monopol handlu zagranicznego, „dyktatura proletariatu” oraz nowe ideologiczne formy relacji, jak jednostka i klasa społeczna, wszechwładza partii komunistycznej. Komunizm jako ład społeczno-polityczny nie przetrwał siedemdziesięciu paru lat (z wyjątkiem Chin, Korei Północnej i Kuby) mimo jego ekspansji w latach czterdziestych. Wydarzenia w Europie Wschodniej z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stanowiły o powrocie do stanu poprzedniego, tj. do ładu kapitalistyczno-rynkowego w tym regionie.

³ A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1997.

⁴ Zob. *Wstęp* W Osiatyńskiego do książki A. Tofflera, op. cit., s. 14-15.

Do powyższych uwag należałoby jeszcze dodać, iż cechą charakterystyczną historii najnowszej jest nieustanne poszerzanie jej pola badawczego na obszary nie objęte dotąd eksploracją historyczną. Jest to „historyzowanie” nowej problematyki, zwłaszcza ze sfery psychologii i kultury. Wprawdzie można by odnieść to samo do epok wcześniejszych, jednak nie w tak szerokim zakresie. Mnogość materiału źródłowego (źródeł socjotechnicznych i psychotechnicznych), wytwarzanych współcześnie, umożliwia w stopniu znacznie wyższym niż ongiś określić wiedzę żyjących pokoleń, jak i tych, które niedawno odeszły, o współczesnych im czasach, określić ich samowiedzę i stosunek do świata teraźniejszego. Może to być nowoczesny, niezwykle cenny wkład wnoszony przez historię najnowszą w antropologię społeczną; jest to jej wielka szansa.

Na drodze do konceptualizacji historii najnowszej są (obok rozważań nad periodyzacją) refleksje nad relacjami między historią a polityką. Ten problem metodologiczny dotyczy — rzecz jasna — całej historii jako nauki, ale w szczególnie wysokim stopniu dotyczy historii najnowszej. Inaczej można go określić jako zagadnienie perspektywy historycznej.

Właściwością badań historycznych, a jednocześnie przywilejem historyków jest znajomość skutków badanych wydarzeń. Im czasy odleglejsze, im bardziej wydłużona perspektywa, tym wyższy stopień spełnienia się faktów historycznych, tym lepsza znajomość ich skutków. Historycy starożytności i średniowiecza są w lepszej sytuacji aniżeli historycy epok bliższych — tj. dziejów nowożytnych i najnowszych. Zwłaszcza historycy czasów najnowszych mają powód skarżyć się na nacisk aktualnej sytuacji, na to, że mają do czynienia z nie zakończonymi jeszcze procesami historycznymi, na trudność i kłopotliwość oceny żyjących jeszcze aktorów badanych wydarzeń lub tych, którzy odeszli stosunkowo niedawno, na niedostępność świeżych, „gorących” jeszcze materiałów archiwalnych, bez których trudno sobie wyobrazić warsztat badacza dziejów najnowszych. Nie domyśly przecież, a fakty tworzą historię najnowszą, tak jak historię każdego innego okresu.

Okoliczności te powodują, że znajomość badanych faktów historycznych, a zwłaszcza postrzeganie ich następstw, jest niepełna, ponieważ są one dopiero w toku dziania się. Ma tu miejsce pewien paradoks. Mając do czynienia z historią najnowszą, historyk jest bliżej badanych faktów (miały one miejsce niedawno), a ich obserwacja jest bardziej bezpośrednia. Wydawałoby się więc, że łatwiej poznać przyczyny, które fakty te zrodziły, jak również same fakty. Z drugiej jednak strony owa niepełna wiedza o faktach bieżących i ich konsekwencjach wraz z niebezpieczeństwem przesadnej fascynacji historią, która do pewnego stopnia dzieje się na oczach historyka-badacza, rodzi niebezpieczeństwo krótkowzroczności, to jest niedostrzegania przyczyn odleglejszych, które *ipso facto* działają już słabiej na wyobraźnię podmiotu poznającego. Istnieje więc niebezpieczeństwo i pokusa, aby zepchnąć je na plan dalszy lub zgoła pominąć. Grozi to przerwaniem obserwacji naturalnego i dłuższego ciągu dziejowego, rezygnacji z perspektywy, która — jak to już podkreślano — jest nieocenionym instrumentem obiektywizacji badań i ocen historycznych.

Badacz, uprawiający historię najnowszą, jest w sytuacji do pewnego stopnia komfortowej w porównaniu do badaczy epok odległych, tonąc niejednokrotnie w powodzi faktów, którymi owa historia nasiąkała, a których dostarczają mu obficie wytwarzane źródła. Jednak komfort ten ulega silnej redukcji, zważywszy że są to najczęściej — jak stwierdzono wyżej — fakty otwarte, procesy nie zakończone, transformacje *in statu nascendi*, a źródła najczęściej nie pierwszej próby. Osaczony takimi okolicznościami historyk czasów najnowszych czuje się dosyć niepewnie; zawodzi niekiedy miara znaczenia badanych faktów, metoda ich selekcji, pojawia się wątpliwość co do wagi źródeł. Posłużmy się jednym chociażby przykładem.

Złamanie przez Niemcy w 1935 r. wojskowych klauzul Traktatu Wersalskiego nie było postrzegane przez ówczesnych historyków jako fakt wielkiej wagi, a to ze względu na słabość militarną III Rzeszy. Dopiero rok 1939 uświadomił w pełni następstwa tego kroku.

Historia najnowsza jest więc z tych wszystkich względów, o których wyżej mowa, narażona na zarzut, iż formuje oceny kruche, które mogą się nie potwierdzić i niekiedy rzeczywiście się nie potwierdzają. Czy jest to jednak słabość tylko historii najnowszej? Czy na to samo niebezpieczeństwo nie narażają się (w różnym stopniu) badacze innych dziedzin?

Specyfiką historii najnowszej jest więc — powtórzmy raz jeszcze — to, że historyk uprawiający tę dziedzinę wiedzy bada z reguły procesy jeszcze nie zamknięte, choć wymóg nauki historycznej stanowi inaczej. Na przykład badany przez „historyków najnowszych” proces przebudowy Europy, zapoczątkowany konferencją jałtańską i poczdamską, nie został jeszcze zakończony, biorąc pod uwagę dopiero niedawne zjednoczenie Niemiec i niedawne uwolnienie się państw Europy Środkowowschodniej od supremacji ZSRR. Czy byłaby jednak słuszna, a nawet możliwa rezygnacja z tych badań?

Zbyt krótka perspektywa dzieląca podmiot poznawczy od przedmiotu badań stanowi rzeczywiście pewien mankament historii najnowszej. Nie oznacza to jednak, że historyk dysponujący odpowiednio daleką perspektywą i dystansem psychologicznym od minionych wydarzeń wolny jest od wszelkich niebezpieczeństw i pułapek. Obserwując bieg wydarzeń w długiej perspektywie czasowej, historyk może ulec wrażeniu, a nawet przekonaniu, że wszystkie one rozwijały się logicznie, a więc spowodowane zostały przyczynami obiektywnymi. Innymi słowy: postrzegany łańcuch wydarzeń musiał nieuchronnie zaistnieć. Przyjęcie takiej postawy grozi ugrzęźnięciem w sztywnym determinizmie lub nawet w fatalizmie dziejowym. Jeżeli bowiem weryfikacja faktów historycznych oraz ich ocena dokonana zostanie z wykluczeniem wszelkiego relatywizmu, a wyłącznie według ich skutków, to mamy tutaj do czynienia ze sztywną deterministyczną formułą włączającą proces historyczny w prokrustowe łoże. Przyjęcie postawy sztywnego determinizmu w dziejach eliminuje z nich swobodne postępowanie człowieka. W stosunku do niebezpieczeństwa grożącego badaczom uprawiającym historię najnowszą (kruchość ocen ze względu na brak dostatecznej perspektywy) mamy tu do czynienia z deformacją a rebours.

Paradygmat sztywnego (skrajnego) determinizmu, iż skutki muszą zawsze odpowiadać dokładnie i całkowicie wydarzeniom je poprzedzającym, jest fałszywy. Wypada w tym miejscu przypomnieć, że nauka historyczna nie jest nauką doświadczalną; w jej przypadku nie ma zastosowania formuła nauk empiryczno-eksperymentalnych, głosząca, że te same przyczyny w takich samych warunkach prowadzą do takich samych skutków. Sprawcą faktów historycznych jest człowiek, występujący najczęściej w skomplikowanych związkach i zależnościach społecznych. Wchodzą zatem w grę jego indywidualna, niepowtarzalna psychika oraz psychika zbiorowa, społeczna, a ta nie tłumaczy w sposób mechaniczny i schematyczny postępowania człowieka. Uznanie wariabilizmu (wariantowości) rozwoju wydarzeń minionych jest z tego punktu widzenie uzasadnione. Jeżeli tak, to uprawnione jest przyjęcie paradygmatu historii alternatywnej, nieschematycznej, bliższej życiu — innymi słowy — historii żywej.

O żywotności historii najnowszej przesądza jej wielki dynamizm „dziania się”, szybszy niż w dawnych epokach rytm narastających lawinowo zdarzeń.

Nowoczesna nauka historyczna różni się od dawnej tym, że ma ambicję i obowiązek uczestniczenia w bieżącym życiu, a więc w teraźniejszości. I chociaż może wydawać się to sprzeczne z istotą nauki o przeszłości, pragnie ona brać także czynny udział w formowaniu wizji przyszłości. Rzecz jednak nie sprowadza się tylko do ambicji i obowiązku. Ciężenie

historii, zwłaszcza tej niedawnej, na teraźniejszości, a także na przyszłości jest oczywiste i powszechnie dzisiaj uznawane. Logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy jest „wmontowanie” wiedzy o tym, co było, w kształtowanie tego, co jest, i tego, co będzie.

Jeden z przedstawicieli znanej francuskiej szkoły historycznej „Annales” — Fernand Braudel stał się inicjatorem nowocześnie pojmowanego aktywizmu nauki historycznej. Ukuł on na określenie owego aktywizmu termin „historia operacyjna”. Nie ukrywa przy tym, że genezę tego terminu wyprowadza ze słownictwa wojskowego⁵. „Historia operacyjna” oznacza według niego historię czynnie uczestniczącą w dyskusji o współczesności. Określenia Braudela pochodzą sprzed przeszło trzydziestu lat — to jest z 1967 r. Od tego czasu rytm życia politycznego w świecie uległ znacznemu przyspieszeniu. Nauka historyczna stara się z rytmu tego nie wypaść. Dzisiaj można uzupełnić formułę francuskiego historyka, przyznając nauce historii prawo do wypowiedzania się nie tylko na temat współczesności, ale także na temat przyszłości.

Historyk, funkcjonując w teraźniejszości i myśląc o przyszłości, wkracza w obszar łączący post- i prospektywny punkt spoglądania na dzieje, inicjuje więc aktywistyczną wobec teraźniejszości i przyszłości rolę nauki historycznej. Jeżeli można pokusić się w tym miejscu o sformułowanie pewnych prawidłowości w odniesieniu do tej kwestii, to jedna z nich mogłaby przybrać postać następującą: zasięg skutecznej perswazji historycznej jest odwrotnie proporcjonalny do czasu, który oddziela społeczeństwo współczesne od tego wydarzenia historycznego, które stało się źródłem jego konkretnych doświadczeń. Oznacza to, że im bardziej ta rozpiętość czasowa rośnie, im bardziej zaciera się obraz przeszłości, tym bardziej maleje skuteczność doświadczeń historycznych. I na odwrót: niewielka rozpiętość czasu wzmacnia rolę doświadczeń historycznych, rośnie więc rola historii najnowszej jako źródła świeżych doświadczeń.

Kiedy historyk popuszcza sobie wodzy i wychodzi poza obowiązujący wzorzec uprawiania historii, a więc kiedy daje znać, że interesuje go nie tylko badana przeszłość, ale również jej następstwa i snuje alternatywne refleksje oraz stawia alternatywne pytania: czy mogło się stać inaczej, czy wydarzenia mogły się potoczyć w innym kierunku — to nie czyni przestępstwa przeciwko tradycyjnemu *credo* nauki historycznej, a najwyżej tą tradycją nieco wstrząsa. Wymogi stawiane dzisiaj nauce historycznej przez, pędzące szybko ku nowemu, społeczeństwo, wynikają nie tylko z zainteresowania się przeszłością, a nawet nie tyle przeszłością, co teraźniejszością i przyszłością. Jest to znak naszych czasów. Jeżeli nauka historyczna chce być nadal użyteczna, musi wychodzić poza dotychczasowe granice i schematy. Dotyczy to zwłaszcza historii najnowszej, stojącej najbliżej teraźniejszości. Próby udzielania hipotetycznych (bo tylko takie wchodzą w tym przypadku w rachubę) odpowiedzi na alternatywnie postawione pytania: czy badany fakt mógł mieć inne następstwa, czy kolejne wydarzenia mogły biec inaczej — wyposaża naukę historyczną w nowe walory, wzbogaca ją jako skarbnicę doświadczeń. Uprawiać taką alternatywną naukę może historyk wszakże pod jednym warunkiem: odpowiedź na tak postawione pytania czerpać musi ze źródeł historycznych, którymi rozporządza. Takiego postępowania i takiego poszerzenia i pogłębienia pola eksplanacji historycznej broni na przykład Tadeusz Łepkowski, formułując ciekawe refleksje na ten temat w tomie szkiców zatytułowanych *Przeszłość miniona i teraźniejsza*⁶. Takie alternatywne podejście do śledzenia procesu historycznego wyczerpuje jednak, jak się wydaje, możliwości postępowania

⁵ F. Braudel, *Historia i trwanie*, Warszawa 1972, s. 334.

⁶ T. Łepkowski, *Przeszłość miniona i teraźniejsza*, Warszawa 1980, s. 152 i n.

historyka w tym zakresie. Podkreślić trzeba, że postępowanie to nie ma nic wspólnego z futurologią, gdyż nawet wtedy, gdy futurologi wspierają się doświadczeniami historycznymi, to nie oznacza to jeszcze — jak pragnie tego Lępkowski — iż historia układa się w triadę: przeszłość — teraźniejszość — przyszłość. Nie posunąłbym się do formuły aż tak kategorycznej. Precyzyjnie rzecz ujmując, należy wyrazić się bardziej oszczędnie: historia wzbogaca wiedzę o teraźniejszości, a tym samym ułatwia projektowanie przyszłości.

Podkreślono wyżej, że w przypadku historii najnowszej występuje silny związek tej dziedziny wiedzy z polityką, że historyk zajmujący się tym wycinkiem dziejów podlega naciskowi aktualnej sytuacji. Biorąc pod uwagę te okoliczności, można by określić historię najnowszą mianem „strefy rozrzedzonej” między historią a polityką, dodając, że moment przechodzenia historii najnowszej w politykę jest zrazu nieuchwytny. Można go określić bliżej po upływie pewnego czasu, a więc po uzyskaniu odpowiedniej perspektywy historycznej; na razie jest jak mgła, która nie wiadomo, kiedy się zaczyna, a kiedy kończy.

Prawie każdy temat podejmowany przez historyka dziejów najnowszych tkwi w aktualnej sytuacji politycznej, kiedy trwają jeszcze nie zakończone procesy historyczne, kiedy często żyją jeszcze ludzie zaangażowani w te procesy, aktorzy ówczesnej sceny i uczestnicy opisywanych wydarzeń. Stoimy więc przed pytaniem: czy możliwe jest uprawianie historii najnowszej jako nauki, tj. zachowując obiektywizm badawczy? Rysują się tutaj dwie zasadnicze możliwości: pierwsza — historyk ogranicza się tylko do obszaru faktografii, a więc do kreślenia tylko fotograficznego — niejako obrazu zdarzeń, rezygnując z ich syntetyzowania i wartościowania, i druga — historyk stosuje selekcję tematów badawczych, podejmuje tylko tematy wycinkowe, gdzie podstawa źródłowa jest względnie obfita i wielostronna i które to tematy nie budzą w społeczeństwie wielkich emocji; będą to raczej tematy z obszaru historii gospodarczej, obszaru kultury, a w niższym stopniu z obszaru czystej polityki. Co do obfitości źródeł jedna uwaga. Sytuacja jest tutaj dosyć paradoksalna; materiały są tu z reguły obfite, biorąc pod uwagę ich masową, biurokratyczną produkcję; są zarazem skąpe, biorąc pod uwagę ich wartość merytoryczną, gdyż te, które są dla historyków najcenniejsze, obłożone są z reguły klauzulą karencji i nie udostępniane przez lat kilkadziesiąt. Historyk staje tu wobec konieczności wypełniania tej luki źródłami zastępczymi, wywoływanymi np. przez ankietyzację, szersze posługiwanie się źródłami mniej wartościowymi, jak prasa i pamiętniki, choć nie mam w najmniejszym stopniu zamiaru podważać wagi tych źródeł. Możliwość ocen częściowych jednak tutaj istnieje, przybierać one powinny raczej formę hipotez i nie pretendować do ocen całościowych, a tym bardziej finalnych.

Pomocne mogą tu być wskazówki wypływające z rozważań teoretycznych nad możliwościami formułowania sądów ogólnych w nauce historycznej, a w wyższej fazie uogólnień — praw historycznych. W polskiej literaturze naukowej wyróżnia się trzy typy historyzmu, które wyznaczają zakres tych możliwości⁷. Są to: historyzm umiarkowanie faktograficzny, historyzm skrajnie faktograficzny i historyzm teoretyczny. Historia najnowsza — jak się wydaje — byłaby głównie polem historyzmu skrajnie faktograficznego. Jego specyfika to: „normy metodologiczne zakazujące formułowania praw, programowo ograniczające badania do faktograficznej rekonstrukcji”⁸. Ujęcie to koresponduje ze specyfiką historii najnowszej. Powstaje natomiast pytanie, w jakim stopniu odnosi się do tejże historii historyzm umiarkowanie faktograficzny, którego formuła brzmi: „specyfika badań historycznych polega na rekonstrukcji faktograficz-

⁷ Prezentuje je (za J. Kmitą) J. Pomorski, *W poszukiwaniu modelu historii teoretycznej*, Lublin 1984, s. 89.

⁸ J. Pomorski, *ibidem*.

nej, normy metodologiczne nie postulują formułowania praw lub ich systemów, choć nie wyklucza się ich występowania w narracji historycznej, jednakże fakt ów nie pozostaje w żadnym związku ze specyficznymi cechami tych badań⁹. Sądzę, że ograniczenie się w tym przypadku do formułowania mniej lub bardziej przekonująco brzmiących zdań hipotetycznych mieściłoby się w tej formule. Natomiast nie przystawałaby historia najnowsza wcale do formuły historyzmu teoretycznego, która zakłada „normy metodologiczne nakazujące formułowanie praw lub systemów praw (teorii) historycznych”¹⁰.

W ostatecznym rachunku zagadnienie sprowadza się do pytania generalnego, w jakim stopniu historyk XX w. może pisać historię obiektywną, jaka jest wartość eksplanacyjna tej narracji? Jest to zależne od kilku okoliczności: po pierwsze — od dostępu do pożądaných źródeł archiwalnych, po drugie — od doboru takich zagadnień (przedmiotów badań), które odpowiadają warunkom naukowej analizy, po trzecie — od zdolności oporu podmiotu poznającego wobec nacisku aktualnej sytuacji, po czwarte — od stopnia konieczności uwzględnienia faktu, iż żyją jeszcze na ogół przedstawiciele pokolenia, które uczestniczyło w wydarzeniach mających być przedmiotem narracji, po piąte — od faktu, iż sami historycy byli niekiedy świadkami wydarzeń, które mają stanowić treść narracji (ma to tę negatywną stronę, że zbyt wysoki jest w takim przypadku stopień zaangażowania się, a co za tym idzie — subiektywizmu ocen).

Mimo tych ograniczeń istnieje pewna, choć ograniczona możliwość uprawiania historii najnowszej w sposób naukowy. Kontrapunktem dla ograniczeń archiwalnych jest owa mnogość źródeł historycznych wytwarzanych współcześnie, które choć nie zawsze pełnowartościowe, dają jednak możliwość, aby w drodze ich selekcji wysublimować to, co najistotniejsze dla odtworzenia hipotetycznego obrazu niedawnej przeszłości. Przeciwwagą niewystarczających warunków dla prowadzenia wystarczająco szerokiej naukowej analizy pewnych zagadnień dziejów najnowszych (zwłaszcza zbyt krótkiej perspektywy historycznej) jest możliwość rozpatrywania wielowariantowego biegu procesu historycznego i wzbogacania rozważań przez przeniesienie na grunt nauki historycznej instrumentów teorii probabilistyki. Przeciwnostwem nacisku aktualnej sytuacji, czyli polityki, powinna być erudycja historyka, maksymalna znajomość literatury naukowej, przyswojenie zasad heurystyki w takim stopniu, by osiąść dobrą orientację archiwalną, dobrą znajomość metod badawczych, czyli warsztatu historyka, i generalnie — wysoka kultura historyczna oraz uczciwość w interpretowaniu źródeł. A jak zrównoważyć nagminną i niebezpieczną skłonność żyjącego jeszcze pokolenia do własnej subiektywnej interpretacji faktów historycznych, które zna ono z autopsji, lub ogromny nacisk tego pokolenia na historyków profesjonalnych, by interpretowali niedawną przeszłość zgodnie z ich oczekiwaniami, ba! nawet z życzeniami? Jest to bardzo trudna do spolegliwego załatwienia kwestia. Historyk nie może ulegać temu naciskowi, ma profesjonalny i moralny obowiązek stosowania naukowych kryteriów wartościowania faktów historycznych. Powstaje często rozdział między historią naukową i historią potoczną. Im większy jest ten rozdział, tym gorzej dla obiektywnej prawdy historycznej, prawdy podważanej przez potoczne odczucia. Historyk nie może pozostawać wobec tych odczuć obojętny. Zbyt mocna jest bowiem więź psychologiczna między żyjącym pokoleniem a czasami minionymi, lecz całkiem jeszcze świeżymi, czyli historią najnowszą, w której kreowanie było ono zaangażowane pośrednio lub bezpośrednio. Sprawę komplikuje społeczne zapotrzebowanie na pisanie historii (zwłaszcza tej wczorajszej) ciągle na nowo, chęć utożsamiania się z pożądaną wersją historii. Komplikacja piętury się jeszcze

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

bardziej, zważywszy że postawa żyjącego pokolenia wobec przeszłości nie jest spójna. Wartościuje ono świeżą historię według rozmaitych kryteriów politycznych i własnych systemów wartości.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Czy można zgodzić się z tezą, że prawda leży na przecięciu się tych różnych historii? Sądzę, że jest to teza destrukcyjna, ponieważ prowadzi do częściowego podważania obrazu przeszłości w danej chwili zobiiektywizowanego, to jest tego, który został nakreślony przez historyków profesjonalnych, a więc z uwzględnieniem obowiązujących reguł narracji historycznej¹¹.

Wreszcie ostatnia kwestia — to słabość historii najnowszej wynikająca stąd, że ciąży na niej subiektywizm postawy historyka „zamieszanego” bezpośrednio w opisywane przez siebie wydarzenia (jako zwolennik lub przeciwnik) lub tylko pośrednio (jako świadek opisywanych wydarzeń). To prawda, że w żadnym przypadku nie pozostaje on idealnie bezstronny, jak każdy bowiem człowiek jest wyznawcą takiego lub innego systemu wartości. Jest jednak druga strona medalu, a mianowicie pewna korzyść płynąca z tego krótkiego dystansu, jaki dzieli historyka czasów najnowszych od opisywanych wydarzeń. Jest to możliwość bardziej autentycznego oddania klimatu epoki, oddania wielości barw i odcieni ludzkich postaw, a dzięki temu nakreślenie historii żywej.

Historia najnowsza to historia wielce skomplikowana. Jest też historią smutną, dramatyczną, gdyż jej znaczna część zamyka się między dwiema wojnami światowymi, a dalsze trzydzieści lat to okres „zimnej wojny”. Przez pryzmat tych konfliktów oceniają współczesne pokolenia niedawną przeszłość i wnoszą ten smutek w ocenę teraźniejszości.

On the Concept of „Contemporary History”

The article proposes an attempted explanation of the concept of „contemporary history”. The author seeks a place for contemporary history as a specific period in the historical process as a whole. He indicates the encountered obstacles consisting in the fact that contemporary history does not comprise a closed epoch and cannot be placed in concretely outlined chronological limits. There is an absence of a definite caesura separating contemporary history from the preceding epoch; the same holds true for a closing boundary, owing to the constant „increment of history”. The author points to the incessant shifting of the period of contemporary history towards the present day, and proposes to connect it with the technical revolution and the formation of a new society of the civilisational „third wave”. The conceptualisation of the notion of contemporary history requires a consideration of the strong relations occurring between history and politics in the nineteenth and twentieth century, the lack of a lengthier perspective for the assessment of events, and a psychological distance of the cognizing subject; it also calls for taking into account the difficulties produced by the still incomplete historical process, which constitute the object of research and comprise contemporary history. Workshop difficulties entail no access to the most valuable archival sources, as a rule unobtainable for the next several decades, and psychological problems, such as the involvement of the historian (to a greater or smaller degree) in current life and the analysed „historical matter”. The author declares that despite those obstacles, the pursuit of contem-

¹¹ J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1973, s. 533 i n.

porary history with the retention of scientific rigours is possible, although the opportunities are restricted. Necessary conditions include profound erudition and the high historical culture of the researcher, ethics, i. a. an earnest attitude towards historical sources, and a suitable familiarity with the principles of heuristics and research methods. The expansion of the research field of contemporary history and the „historicising” new spheres of social life are facilitated by the application of the method of variabilism (alternative history) and the employment, upon its basis, of the instruments of probabilistics. Finally, M. Leczyk writes in favour of the thesis proclaiming the possibility of "factographic historicism" within the domain of contemporary history, and thus a reconstruction of historical facts and processes as well as a resignation from the formulation of theoretical scientific theses for the sake of hypothetical judgments.